Kuryer Poznański.

Nr. 245. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 25 października 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 października.

Artykuły dzienników francuzkich, rozprawiające ciągle na jeden i ten sam temat o rezultacie wyborów i dowodzące po raz dziesiąty, że ta lub owa strona odniosła zwycięstwo, sprzykrzyły się wreszcie Francuzom i nie bez racyi, bo najzaciętszy stronnik czy to opozycyi, czy obecnego rządu, a tém mniéj nowych cohwila wrażeń żądny potomek dawnych Galów nie jest zdolen dłużéj komórek mózgu swego zaprzeniać liczbami głosów, oddanych na kandydata tego lub owego odcienia politycznego. Prasa, troskliwie goniąca za podawaniem czytelnikom swoim sensacyjnych wiadomości i materyału do nowych kombinacyi, znalazła odpowiedni temat do zaprzątnięcia na kilka dni uwagę Francuzów z korespondencyi paryzkiéj do belgijskiego dziennika Etoile Belge. Z korespondencyi téj wyjmujemy następujące uwagi:

Republikanie mogą śmiało twierdzić, że Francya przyszłości stanie po ich stronie; mają oni tém więcéj do tego prawo, że oprócz głosów, oddanych falandze 363, naliczyć mogą na swój rachunek znaczną liczbę głosów, oddanych na kandydatów rządu. W rzeczy saméj zaczął rząd stanowczo, że nie myśli się targnąć na istniejące instytucye i że jedyném życzeniem jego jest, aby się raj oświadczył za konserwatywną lub radykalną republikę. Wielu konstytucyonalistów mogło zatém głosować za temi kandydatami, którzy głosili, iż są kandydatami marszałka. Konstytucyonaliści są republikanami ani zimnymi, ani gorącymi, atoli momentalnie są bądź co bądź republikanami; wszyscy wyborcy, którzy głosy swoje oddali na urzędowych kandydatów, są również takimi; zliczywszy głosy obu wielkich armii wyborczych, z których pierwsza da się ściśle oznaczyć, druga natomiast nie, gdyż liczba ta pomięszaną jest z głosami przez rząd otrzymanemi, dojdziemy do następnego, zaprzeczyć się nie dającego faktu, że większość stoi po stronie republikańskiéj konstytucyi, że kraj oświadczył się uroczyście za republiką. Jestto, zdaniem mojém, dla nas fakt ogromnéj doniosłości, fakt dominujący po nad wszystkiém i usuwający na drugi plan wszelkie podrzędnych względów. Kto przeciwko niezłomnym do walki się zabiera, ten sobie napróżno głowę o mur bije. Każdy może w swém sercu zachować żal, obawy, mieć nadzieje, atoli teraźniejszość po nad wszystkiém panuje.

Korespondencya ta nabiera tém większego znaczenia, że dziennik belgijski, o którym mowa odbiera natchnienia od stronnictwa Orleanistowskiego i że korespondentem jego paryskim jest Jan Langel, prywatny sekretarz księcia d'Aumale. W wintesencyą tego nieco zawikłanego wywodu stałoby to, że Orleaniści, uznając fakt dokonany i nie spodziewając się zwycięstwa rządu, porzucają dotychczasowe szeregi, w których walczyli, i przechodzą do republikańskiego obozu. Korespondent Kölnische Ztg., z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje ze swéj strony, że kiedy przed niedawnym czasem zasięgano informacyi od komendantów korpusowych, książę d'Aumale nie tając swych przekonań oświadczył rządowi, iż w razie gdyby użyć chciano przemocy, on z korpusem swoim stanie po stronie prawa. Nie biorąc odpowiedzialności za ostatnią tę wiadomość i wracając do powyżéj przytoczonéj korespondencyi, sądzimy, że zwrot taki w polityce domu Orleańskiego nie jest niepradopodobnym; bez stałych, pewnych i wybitnych zasad, lawirując pomiędzy jedném a drugiém stronnictwem, bawiąc się w politykę względnych korzyści, nie trudno uderzyć czołem przed faktem dokonanym i stanąć po stronie większości. Jakie ztąd wynikną następstwa, łatwo przewidzieć; krok taki rozzuchwali jeszcze bardziéj zwolenników Gambetty, bo pozwoli im żywić nadzieję, że i w senacie, gdzie, jak wiadomo, drobna liczba decyduje, zwycięstwa spodziewać się mogą. Nie trudno również przewidzieć, jaką korzyść odniosą z tego Orleaniści; w czasach, gdzie przeciwieństwa tak wyraźnie nakreślone, gdzie dwa prądy tak otwarcie ze sobą wystąpiły do walki, półśrodki na nic się nie przydadzą. Orleaniści stając po stronie opozycyi albo się przedzierzgnąć muszą w otwartych zwolennikow p. Gambetty, albo też pozwolić się przez niego wyzyskać a następnie jako zużyte narzędzie odrzucić.

W ostatnich dniach obiegały znowu pogłoski o medyacyi pokojowéj, podjętéj przez gabinet angielski. Jak piszą do Presse, turecki minister spraw zewnętrznych Serwer basza oświadczał kategorycznie pewnym osobom, że żadne mocarstwo nie wystąpiło dotąd z propozycyą pokojową. Turcy nawet nie wiedzą jeszcze, jakieby warunki stawiać mieli. W sprawie téj piszą też do Polit. Corresp. z Pera dnia 12 b. m.:

Polityczna sytuacya w niczém się nie zmieniła. Tutejsza dyplomacya jest zupełnie bezczynna. Żadnego nawet znaku nie ma jakiegokolwiek pośrednictwa lub czegoś podobnego. Za to dzienniki tureckie nie przestają kwestyi téj z zamiłowaniem traktować i dochodzą zawsze do wniosku, że Turcya wszelkie propozycye pokojowe odrzucić i wprost z Rosyą układać się powinna. Zdanie to podzielają w Carogrodzie wszystkie koła, w których zresztą dostrzegać się dają dwa prądy. Jedni, dumni z pomyślnych rezultatów oręża, są tego zdania, że Porta musi korzystać ze sposobności i żądać zniesienia kapitulacyi, inni umiarkowańsi radziby zawrzeć co prędzéj honorowy pokój. Ostatni na nieszczęście nie liczni, życzą sobie dla tego ukończenia wojny, że się obawiają słusznie, aby Turcya po kilku zwycięstwach zupełnie zrujnowaną nie była. Rząd, jak się zdaje, nie podziela tego zapatrywania. Sądzi on, że wojna się pociągnie do wiosny i dłużéj i na wszelkie ewentualności się przygotowuje. W Kossowie organizują nowy korpus, który ma liczyć 30 do 35,000 żołnierzy i wedle potrzeby przeciw Serbii lub przeciw Grecyi może być użyty. Tymczasem nędza straszliwa w państwie się wzmaga.

Ze i Rosya nie myśli o zawarciu pokoju, dowodzi pismo ks. Gorczakowa do posła rosyjskiego w Berlinie, wystósowane z powodu pogłosek o rokowaniach pokojowych a przez Tageblatt ogłoszone. W piśmie tém mówi Gorczakow: „Rosya dopiero wtedy wypowiedziała wojnę, gdy już wszystkie usiłowania jéj saméj i sprzymierzonych z nią państw okazały się płonnemi. Miecz nie wróci teraz do pochwy, dopóki położenie chrześcian w Bułgaryi, Bośni i Hercegowinie nie dozna takiego polepszenia, któreby uczyniło niemożliwym dotychczasowy stan anormalny tych krajów. Zmora, która cięży na całéj Europie, musi być radykalnie usunięta — i taki tylko rezultat usprawiedliwić może wszelkie ofiary poniesione przez Rosyą.“

L'Italie, liberalny organ włoski, wychodzący we Florencyi w języku francuzkim, podała niedawno temu sensacyjną wiadomość, jakoby Stolica św. zażądała od Austryi pośrednictwa w sprawie uciśnionego Kościoła polskiego pod berłem moskiewskiém, i jakoby z drugiéj strony rząd moskiewski w odpowiedzi na poczynione kroki, żalił się przed gabinetem wiedeńskim na niepatryotyczne stanowisko, jakie w sprawie wschodniéj zajęli Biskupi polscy, i na rewolucyjne ich zabiegi. Wiadomości tego rodzaju same się sądzą, i nie bylibyśmy też tego wymysłu bałamutnéj Italie poruszali, gdyby nie odpowiedź, jaką jéj z tego powodu daje moskiewski organ Journal de Saint Petersbourg, który zbijając wiadomość podaną przez Italie, rzuca światu w oczy bezczelne kłamstwo i twierdzi, że Biskupi polscy pod berłem rosyjskiém zupełnie są wolnymi i swobodnymi, że w działaniu swém żadnéj nie doznają przeszkody, że wolno im objeżdżać swe dyecezye, że rząd nie broni im komunikować się z Rzymem i t. d. Czytelnicy nasi wiedzą, jak ogromny ucisk panuje w Kongresówce i zabranych prowincyach pod względem religijnym i narodowym, wiedzą, że znoszenie się z Rzymem jedynie za pośrednictwem św. Synodu w Petersburgu jest dozwolone, że osobiście żadnemu Biskupowi ani księdzu do Rzymu paszportu nie dają, że surowe kary oczekują tych, którym dowiedziono, że bezpośrednio z Rzymem korespondowali; niepotrzebujemy przeto wykazywać, ile fałszu i obłudy mieści się w słowach dziennika petersburgskiego.

Dzienniki lwowskie, jakieśmy dzisiaj otrzymali, nie dają jeszcze sprawy z zebrania wyborców lwowskich, na które poseł Julian Czerkawski był wezwany celem wytłomaczenia postępowania delegacyi polskiéj w reichsracie wiedeńskim w kwestyi wschodniéj. Za to czytamy w Pressie wiedeńskiéj telegram, donoszący, że p. Czerkawski na usprawiedliwienie Koła polskiego twierdził, iż do interpelacyi nie było można znaleść odpowiedniéj formy, i że kwestya wschodnia nie stoi właściwie z interesami polskiemi w związku. Większość Koła była tego zdania, iż austryacka polityka neutralności w dzisiejszych stósunkach jest najzbawienniejszą i Polacy w żaden sposób nie mogli nakłaniać Austryi do udziału w obecnéj wojnie, zresztą Austrya wskutek związku trójcesarskiego nie jest panią swych postanowień i czynności. Romanowicz i Dobrzański oświadczyli, że objaśnienia Czerkawskiego nie zadowalniają. W końcu przyjęto rezolucyą wypowiadającą wotum niezaufania dla delegacyi i politycznych zasad p. Czerkawskiego. Borbę tę lwowską charakteryzuje dosadnio Czas w następujący sposób: „We Lwowie coraz większy wrzask podnosi przeciw delegacyi polskiéj, to jest przeciw reprezentacyi kraju, po części na zewnątrz stojącéj i z zewnętrznym nieprzyjacielem walczącéj, nie wielka, ale krzykliwa klika, za którą idzie gromada głupców. Hasło téj klice daje kilku anarchistów. Popiera ich z Wiednia redakcya Morgenpost, powodowana nietylko żądzą zadośćuczynienia swojéj prywatnéj niechęci względem pewnych osób, między niemi względem hr. Andrassego i kilku galicyjskich dygnitarzy, ale mająca także na oku jakiś inny cel, do dopięcia którego jest tylko narzędziem w obcych rękach.“

Landwehrvereiny.

Niezaprzeczoną jest prawdą, stwierdzaną codziennie przykładami w publiczném naszém życiu, że podczas kiedy przeciwnicy nasi z niestrudzoną gorliwością pracują nad rozszerzeniem wpływu swego w społeczeństwie naszém, kiedy szturmują i zdobywają jednę twierdzę po drugiéj, — my z naszéj strony bardzo słaby tylko stawiamy im opór, albo też bezczynnie patrzymy na wdzieranie się obcego żywiołu. Prawda, że warunki, w jakich żyjemy, są twarde i uciążliwe, że walka nierówna i wątpliwa, bo przeciwnicy cieszą się poparciem z góry i na każde zawołanie mają pomoc, któréj nam niedostaje, atoli i w takiém położeniu rzeczy nie ustawać

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 244).

XXIII.

Zbrew wieści, która się lotem błyskawicy między tłumem rozeszła, Tomasz Rees oddychał jeszcze. Przekonano się następnie, że i stan Izraela był bardzo groźny, kiedy utracił sztucznie podrażnione siły. Doktor Joliffe zrazu żadnemu z nich nie wróżył życia, starał się tylko odgadnąć, który rychléj cierpienia swe zakończy i towarzysza w grobie poprzedzi.

Izrael żądał, aby złożono Tomasza Rees obok własnego jego łoża. Joliffe prawie co godzinę powracał, a wychodził od rannych z twarzą coraz twardziéj posępną i mniéj okazującą nadziei. Tomasz Rees pozostawał w stanie zupełnéj nieczułości i bezładności; Izrael mimo dotkliwych cierpień nie stracił z zwykłéj energii.

— Doktorze, zagadnął Joliffa, po pierwszém badaniu swych opatrzeniu, żadnego nie złamałem członka, nieprawdaż? Co do ran i kontuzyi, twoja to rzecz, aby mnie rychło uleczyć.

Odtąd z cierpliwością nadludzką znosił straszny ból tylu ran i okropnych poparzeń. Siła woli, jakiej nadzwyczaj tęgiéj konstytucyi czynnie dopomagały lekarzowi w szybkiém prowadzeniu kuracyi. — Zapewne ogień poorał i wypalił ciało w wielu miejscach, atoli instynktowo twarz był rękami zasłonił, na rękach zaś dziwnym wyjątkiem miał tego dnia rękawiczki. Podobny zbytek, ma się rozumieć, nie należał do zwyczajów Izraela. Trzy razy tylko wciągnął na ręce rękawiczki: na pogrzebie starszych dzieci i żony. Odtąd owe czarne rękawiczki z mocnéj skóry pozostały nietknięte w szufladzie. Odnalazł je przypadkiem i wciągnął ponownie, mówiąc sam do siebie, że już żadna bliska żałoba go w życiu nie czeka; o Dawidzie chciał zapomnieć.

Tymczasem w stanie Tomasza Rees żadna nie zachodziła odmiana.

Jeżeli on umrze, rzekł pewnego poranku Izrael, za nic mi własne życie.

Joliffe przybliżył się do Tomasza Rees, spoczywającego martwo, w stanie zupełnéj nieczułości. Daremnie go ujął za puls, uchylił powieki, zadał kilka pytań. Nareszcie, wyjmując z kieszeni flaszeczkę, lekarz kilka kropli z największą trudnością wlał przez zaciśnięte zęby dozórcy. Poczém westchnął głęboko i ze smutkiem obrócił się do Izraela:

— Teraz zaśnie. Kiedy się obudzi — jeżeli wogóle się zbudzi — albo wstąpi na drogę szybkiéj rekonwalescencyi, albo też wpadnie w szał nieuleczony. Przyznaję, że mam dobre nadzieje. Zdaje mi się, że przebył już zwycięzko kryzys, rozstrzygającą o życiu i śmierci. Medycyna tu nie wiele poradzi, trzeba mu tylko zupełnego spoczynku i ciszy, od tego życie jego i zachowanie władz umysłowych zależy.

— Czy ten stan potrwa długo? spytał Izrael po chwili milczenia.

— Dość długo.

— A więc mnie trzeba wstawać czémprędzéj.

— Na to nie zezwolę nigdy — zawołał lekarz...

Izrael wzruszył ramionami.

— Wstać muszę i wstanę, cokolwiek na to powiesz.

— Chory od doktora zależy, nie od siebie. Nie dam ci się zabijać dobrowolnie i rany twe drażnić w nieskończoność. Zresztą mam wiadomość, która cię uspokoi. Co dopiero przybył inżynier z sąsiedniéj kopalni, wraz z dwudziestu kilkoma ochotnikami dla zbadania szybu i zaradzenia pierwszym potrzebom.

— Bardzo pięknie z ich strony, odezwał się Izrael głosem, w którym wcale ni wdzięczność, ni radość nie brzmiały. Przybysze owi sprawdzą bowiem rzeczywisty stan kopalni, a wtedy słusznie padną na niego oskarżenia, iż w podobnych warunkach życiem swych robotników szafował. Gdyby przynajmniéj mógł być na miejscu, udowodnić im, że w braku środków posługiwał się radami najpraktyczniejszego doświadczenia.

— Na tém więc stanęło, panie Moor, rzekł doktor, zabierając się do odejścia: kilka dni pozostaniesz mi najspokojniéj w łóżku. Trzeba ci zebrać nowy zasób sił, boć nasłuchasz i napatrzysz się późniéj wielu smutnych rzeczy.

Gorzki śmiech skrzywił usta Izraela.

— Nasłucham i napatrzę! Alboż tu co innego mam przed oczyma? Wciąż mi się zdaje oglądać przed sobą martwe twarze poległych! Wciąż mi w ustach brzmią jęki rannych, łkanie kobiet, płacz dzieci! Takie to piekielne widzenia otaczają moje łóżko! Gorzéj jeszcze, gdy mnie za pomocą narkotyku usypiasz doktorze. To cię dziwi, nieprawdaż? Oto gdy czuwam, mogę jeszcze trochę walczyć z nękającemi umysł mój zmorami. We śnie jestem bezsilny.... Wszelkiego rodzaju potwory, stworzenia nieznanych kształtów, szczątki ludzi w kopalni poszarpane otaczają mnie kołem, dławią, duszą.... Słyszę ich straszne wycia, wciąż mi krzyczą w ucho: „Byłeś niegdyś jednym z nas, zaznałeś trud i nędzę, a stałeś się późniéj panem bez serca i wnętrzności dla podwładnych. Biada, biada tobie!“

Umilkł, ocierając zimny pot z czoła, a podnosząc oczy na doktora, dodał:

— Cóż tam bredzę? zapewne chorobliwe mrzonki, majaczenia gorączki, nieprawdaż doktorze?

Joliffe nie wiedział, co ze sobą zrobić. Scisnął Izraela za rękę z serdeczném spółczuciem. Ale już ranny odzyskał był całą władzę nad sobą.

— Należało mi uspokoić się przed twemi odwiedzinami, doktorze. Mam nadzieję, że mi się to po raz ostatni zdarza.

Doktor wysilił się na śmiech i jął mówić o rzeczach obojętnych, dla odwrócenia biegu myśli chorego. Izrael jednak wciąż był zadumanym, wreszcie przerwał niespodzianie.

— Darmo, podłością byłoby oczy zamykać na grożące niebezpieczeństwa. Słuchaj mnie doktorze.

Jeżeli się upieram, aby wstać, mam ku temu ważne przyczyny. Boję się, aby inne wybuchy po téj pierwszéj nie nastąpiły eksplozyi. Muszę być na miejscu, ostrzegać robotników.

I znowu chciał powstać z łóżka. Joliffe przed nim stanął.

— Już o téj godzinie zstąpili do kopalni. Umiejętny nimi kieruje inżynier, ostrzeżono go o niebezpieczeństwie, nie zaniechał żadnego środka ostrożności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nam, ani wątpić, jedno po każdym ataku na nowo siły gromadzić i o odzyskanie straconych pozycyi kusić się należy.

Jedną z takich zagrożonych pozycyi, których bronić koniecznie nam potrzeba, jest reprezentacya miejska, którą przedwczoraj poruszył korespondent nasz z miasta, a na którą uwagę czytelników ponownie zwracamy; Niemcy, znając ważność tego stanowiska, nie opuszczają żadnéj sposobności, ażeby się w niéj usadowić i na korzyść swą je wyzyskać. Niechże tedy duchowieństwo i obywatelstwo nasze korzysta z tych dni kilkunastu, jakie nas od terminu wyborów do rady miejskiéj oddzielają, i niech przy każdéj nadarzającéj się sposobności przypomina mieszczanom naszym, aby, zgodziwszy się pomiędzy sobą na kandydatów, według z góry obmyślanego planu do walki przy urnie wyborczéj stanęli.

Równocześnie poruszamy inną kwestyą, równie ważną i równie gwałtownie skutecznego zaradzenia wymagającą; mamy tu na myśli stowarzyszenia obrony krajowéj, czyli tak zwane landwehrvereiny. Stowarzyszenie to rozciągnęło sieci swoje po całém Księstwie, we wszystkich większych miastach i miasteczkach ma swe filie, albo do rychłego ich założenia systematycznie i gorliwie dąży, za pomocą wszelkich sprężyn werbuje członków, a zabiegi swoje głównie zwróciło ku mieszczanom i chłopkom naszym. Zabiegi te prawie wszędzie pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem; na dziesięć tysięcy członków, jakich stowarzyszenie to liczy w dzielnicy naszéj, połowa blizko jest Polaków i katolików. Sukces ten tak zatrważający, tém jedynie wytłómaczyć sobie można, że stowarzyszenie obrony krajowéj ukryło główny cel swój pod maską filantropii i niesienia pomocy członkom swoim, odnośnie ich rodzinom. Za małe wstępne i drobną opłatę otrzymują dzieci członków corocznie niemal na gwiazdkę podarunki, a po śmierci członka wypłaca stowarzyszenie wdowie 20—30 tal. na pogrzeb zmarłego. Pod tą osłoną, wabiącą nadspodziewanie byłych wojskowych tak mieszczańskiego jak i włościańskiego stanu, rozwija stowarzyszenie żywą czynność w duchu germanizatorskim, szerzy za pomocą wychodzącéj tutaj w języku polskim i niemieckim Landwehrzeitung pruski patryotyzm, zohydza instytucye kościelne i setki rodaków naszych od narodowości i Kościoła odstręcza.

Obowiązkiem naszym najświętszym jest niedopuścić, aby się ten związek, takie wielkie narodowości naszéj wyrządzający szkody, daléj szerzył i powiększał, a ponieważ słowami i samą tylko perswazyą wobec namacalnych korzyści, jakie landwehrvereiny członkom swoim zabezpieczają, nic nie dokażemy, dla tego powinniśmy po parafiach starać się o urządzenie kas pogrzebowych, w którychby ludność nasza bez narażenia na szwank religii i narodowości te same korzyści, co w stowarzyszeniach obrony krajowéj odnosić mogła. Z zasiągniętych informacyi przekonujemy się, że takie kasy istnieją i bardzo dobrze prosperują, że członkom swoim daleko większe wypłacają kwoty, aniżeli landwehrvereiny. I tak istniejące przy kościele w G. bractwo pogrzebowe cieszy się nadzwyczajném uznaniem okolicznych mieszkańców, którzy z dalszych nawet stron do niego się garną, a liczba członków jego znacznéj dosięga wysokości. Członkowie płacą cztery złote wstępnego i po każdym przypadku śmierci, w gronie członków zachodzącym, 20 fen. do kasy bractwa; rodzina zmarłego otrzymuje za to **50** tal. wsparcia.

Myśl tworzenia takich kas pogrzebowych polecamy usilnie do rozwagi ludziom dobro ogółu na względzie mającym i jesteśmy przekonani, że wprowadziwszy ją w życie, zdołalibyśmy choć w części zneutralizować wpływ landwehrvereinów i przyjść rzeczywiście w pomoc niejednéj rodzinie, którą utrata męża i ojca w nędzę i biedę pogrąża. Ze strony władzy nie potrzebujemy się obawiać przeszkód, gdyż stowarzyszanie się takie prawem jest dozwolone; korzyści, jak się przekonujemy z działania bractwa w G., widoczne i pewne; potrzeba przeciwstawienia takiéj instytucyi działaniom landwehrvereinów niezaprzeczona. Gdzieby stósunki nie dozwalały od razu żądać tak wysokiéj opłaty, jak w G., tam możnaby wstępne zniżyć o połowę i wsparcie odpowiednio do tego unormować. Tworzenie takich stowarzyszeń koniecznem jest miawicie tam, gdzie związek obrony krajowéj filie swoje pozakładał. Osobom, któreby bliższéj pragnęły informacyi, chętnie wskażemy źródło, z którego szczegółowych wiadomości zasięgnąć i statuta otrzymać mogą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Z Wągrowieckiego, 24 października.

(—) Na dniu 18 b. m. stawał przed kratkami sądu wągrowieckiego ks. Ussorowski, proboszcz ze Skoków, oskarżony o obrozę rejencyi bydgoskiéj. Sprawa miała się następnie:

W końcu roku zeszłego wydała rejencya bydgoska rozporządzenie, aby istniejące w Skokach szkoły konfesyjne zlane zostały w jednę i zaprowadzono szkołę symultanną. Temu oparli się wszyscy bez wyjątku członkowie gminy szkoły katolickiéj i w kilku protestach do rejencyi i do ministeryum przesłanych wyłuszczyli powody, dla których nie mają woli łączyć się z innemi miejskiemi gminami szkólnemi w jednę korporacyą i dla których żądają, aby szkoła katolicka nadal pozostała i jak dotąd dzieci ich uczyła i wychowywała. Na poparcie tego żądania przywiedli wszelkie przepisy odnośne z prawa krajowego, z konstytucyi, reskrypt ministeryalny z 27 kwietnia 1822 r. do rejencyi bydgoskiéj wydany, rozkaz gabinetowy z r. 1829 i 6tą odprawę sejmową z r. 1838, odnoszącą się do urządzenia szkół, według których charakter konfesyjny szkoły powinien być zachowany, a połączenie szkół wyznaniowych nie ma być narzucane i że tylko z wolnego postanowienia, z wolnéj decyzyi odnośnych gmin konfesyjnych może przyjść do skutku. Wszystko to jednak było daremne; zawsze tylko krótka odpowiedź przychodziła: że pozostać musi przy wydaném rozporządzeniu. Rzeczywiście też od 1 stycznia r. b. szkoła mieszana w Skokach urządzoną została — wbrew woli katolików. — Otóż w jednéj z wzmiankowanych protestacyi powiedziano: „że katolicy nie mogą przykładać ręki do dzieła — do sprawy, która ich prawa mocą przepisów krajowych zagwarantowane obraża i nieprawny gwałt czyli przymus im zadaje.“ (zur Sache, die unsere durch Landesgesetze zugesicherten Rechte verletzt und uns eine gesetzwidrige Gewalt anthut). W tém wyrażeniu upatrzyła rejencya obrazę dla siebie i z odwołaniem się na §§ 185 i 193 prawa karnego poleciła prokuratorowi wytoczyć proces ks. Ussorowskiemu, którego nazwisko pod onym protestem między innymi podpisami znalazł. Dodać tutaj wypada nawiasem, że ks. Ussorowski porówno z innymi składki na szkołę ponosić musi, a więc téż jako członek gminy szkólnéj, gdzie potrzeba, występuje i działa.

Tak na terminie przedśledczym, jako i na dzisiajszym wobec kollegium sądowego przyznał ks. Ussorowski, że protest ten podpisał i, jak prokurator twierdził, zredagował wskutek polecenia członków gminy szkoły katolickiéj, odparł atoli zarzut, jakoby obraził lub miał zamiar obrazić rejencyą; wyrażenia albowiem inkryminowanego użył, nie według domysłu prokuratora, ale w celu obrony praw gminom dotąd przysługujących oraz ku określeniu, jak się katolicy na szkołę wbrew ich woli w Skokach zaprowadzoną zapatrują, że jéj urządzenie za przymus, który z dotychczas istniejącemi prawami się nie zgadza, uważają. Poparł go trafnemi bardzo z prawnego stanowiska wywodami radzca sprawiedliwości p. Galon. Wskutek tego sąd uznał, że wyrażenie inkryminowane nie w myśli obrażenia władzy, ale w obronie i w wykonywaniu praw zostało użyte i dla tego ks. Ussorowski od winy obrażenia rejencyi jest wolny.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Doniesienia telegraficzne, jakie nas dziś dochodzą, odnoszą się głównie do wiadomości podanych już wczoraj przez źródła rosyjskie, a traktujących o nowszych wypadkach nad Łomem i pod Plewną. Są to biuletyny tureckie, przedstawiające rzeczy w odmiennem, naturalnie, świetle, lecz zarazem, jak to jest widocznem, mające za sobą przewagę prawdy. Z telegramu Sulejmana baszy wnosićby można, że Moskale próbowali częściowego ataku na linią Łomu z równoczesnemi demonstracyami, w celach rozwinięcia dalszéj ofenzywy, gdyby się pierwsze uderzenie udało. Sprawozdanie oficyalne moskiewskie donosiło wczoraj, że korpus ruszczucki wykonał rekonesanse na całéj linii; straty poniósł tylko rekonesans, który działał przeciw Jovan Cziftlik. Otóż o tym rekonesansie powiada raport Sulejmana baszy:

Dziś dnia 22 b. m. 18 batalionów nieprzyjacielskich, wspieranych przez kawaleryą i 4 baterye, zajęło pozycye pod Jovan Cziftlik i Karassankiöi, i zaatakowało nasze 4 kompanie, które tworzyły straż przednią stanowisk naszych pod Kadikeim. Oddział turecki wsparty odpowiednio przez artyleryą, zmusił nieprzyjaciela do odwrotu.

Szczegółów bliższych nie podają depesze, ztąd téż dokładnego obrazu o doniosłości tego starcia wysnuć na razie nie podobna. — Wedle dalszych doniesień carogrodzkich, armia Sulejmana baszy zajmuje silne stanowiska, rozciągające się, na prawym brzegu Czarnego Łomu od Krasna koło Kadikiöi, gdzie stoi prawe skrzydło, przez Tobeska koło Jovan Cziftlik (centrum) aż po za Kołowę (Kazeljewo) sięgając lewém skrzydłem. Gdyby więc Moskalom powiodło się zająć pozycye Jovan Cziftlik, armia Sulejmana mogłaby być rozciętą, a droga Ruszczuk-Rasgrad byłaby zagrożoną. Prawdopodobnie o to kusi się carewicz, a rekonesans, który „poniósł straty“ w téj stronie, miał ten cel przed sobą.

Z okolicy Plewny przynosi telegram carogrodzki również sprawozdanie krótkie o zajściu pod Radomirzem, gdzie wedle wczorajszego raportu moskiewskiego, pułkownik Lewis „odparł Turków i cofnął się.“ Rząd turecki ogłasza o tém zajściu co następuje:

Czewket basza donosi z Orhanii pod dniem 22 bm.: Oddział rekonesansowy wysłany w stronę Radomirza, posuwając się wzdłuż rzeki Isker, spotkał i pobił tam oddział Bułgarów i kozaków, zadawszy im stratę 60 w zabitych. Inny oddział wysłany w kierunku Łowanicza, zadał Moskalom stratę w 20 zabitych. Liczne oddziały nieprzyjacielskie przerzynają całą okolicę.

Starcia o których mowa, a zwłaszcza wyrażenie: „liczne oddziały nieprzyjacielskie przerzynają okolicę,“ świadczą, że Moskale wciąż jeszcze kuszą się o odcięcie komunikacyi Plewny i cernowanie Osmana. „Wygłodzenie Turków“ w Plewnie stało się ulubioném marzeniem naczelnéj komendy moskiewskiéj, która przekonywa się coraz dobitniéj, że zdobycie jéj nie przyjdzie ani łatwo ani rychło. Jenerał Hurko, który miał w 15 pułków kawaleryi udać się na południe, wedle doniesień dzienników angielskich operuje na zachodniéj stronie Plewny, o czém wszelako żadnego autentycznego doniesienia nie było.

Do Polit. Corresp. piszą w téj kwestyi z Zimnicy:

Położenie rzeczy pod Plewną stanęło obecnie w téj postaci, że stanowczy rezultat nie każe już długo na siebie czekać. Kordon oblężniczy jest coraz ściślejszy, a jenerał Hurko ma obecnie pod swemi rozkazami tak znaczną siłę, że pomimo wszelkie pomyślne wyprawy Czewketa baszy do Plewny, zizolowanie Osmana wkrótce powinno być faktem dokonanym.

Nie przesądzając uzasadnienia téj zapowiedzi, możemy ją w każdym razie podać w wielką wątpliwość.

* **Z Szypki** donosi telegram carogrodzki, wedle raportu Reufa baszy, że na dniu 21 b. m. miała miejsce znowu żywsza walka artyleryjska. Moskale utrzymywali ogólny ogień z dział wielkiego kalibru. Turcy odpowiadali „w miarę potrzeby“, stracili 7 zabitych i 44 rannych, strata zaś Moskali miała być co najmniéj równa.

Luźne depesze z teatru wojny donoszą:

Carogród, 23 października. Bombardowanie Dżurdżewa prowadzone jest daléj. Admirał angielski Hornsby powrócił do zatoki Besika. Sulejman basza znajduje się wciąż jeszcze w Ruszczuku.

Carogród, 24 października. Pogłoska, jakoby książę Reus, poseł niemiecki w Carogrodzie, wyjechał do Adryanopola, w celu przekonania się o okrucieństwach popełnianych na Bułgarach, jest nieuzasadnioną. Książę Reus udał się tylko na polowanie do Belowéj (na krańcu kolei rumelskiéj w Bałkanach), nie zatrzymując się w Adryanopolu i był już wczoraj w Carogrodzie oczekiwany z powrotem.

Londyn, 24 października. Morning Post pisze, że pogłoska, jakoby Sulejman odesłał z powrotem do Carogrodu Bakr baszę i innych angielskich oficerów — jest mylna.

Londyn, 23 października. Times donosi, że nieprawdą jest, iżby Moskale okupowali Telisz. Droga do Orhanii jest wolną. Moskale zawarli liczne kontrakty o budowę kolei żelaznych w Bułgaryi. Główna linia ma prowadzić z Sistowy do Górnego Studenia, Tirnowy i Plewny. (Czy nie trzeba wprzód Plewny zająć?) Według Daily Telegraph Moskale cierpią niedostatek w zapasach, podczas gdy Turcy w Plewnie są obficie zaopatrzeni we wszystko i pełni otuchy. Standard otrzymuje z Plewny relacyą, że nawet w razie zajęcia drugiéj reduty w Grywicy nie wiele na tém zyskają, ponieważ nowe, silniejsze reduty bronią już dalszych pozycyi tureckich. — 7000 Turków jest w marszu z Szypki (?) do Orhanii.

Jassy, 23 października. Przemarsz wojsk trwa nieustannie. Odzienia i prowiantu na zimę przewieziono już na 80,000 ludzi.

Belgrad, 24 października. Na radzie ministeryalnéj postanowiono dopiero w grudniu zwołać skupczynę. — Wojska tureckie, stojące na granicy serbskiéj pod dowództwem Fazly baszy, miały o tejść do Hercegowiny, celem operowania przeciw Czarnogórze.

* **Z Rumunii.** Mnożą się objawy, że Rumuni nasycili się już wojną, z czego korzysta stronnictwo konserwatywne, aby się wyzwolić z pod presyi Bratiana. Z Bukaresztu do Politische Corr. donoszą:

Wczoraj wieczorem zebrali się liczni wybitniejsi członkowie wszelkich stanów ze stronnictwa konserwatywnego na bardzo poważną naradę u ks. Dymitra Ghiki. Między innemi byli obecni: Piotr Mavrogheni, Bazyli Borescu, Tytus Majorescu, jenerał Florescu itd., ogółem 27 osób. Przedmiotem narad była kwestya, w jakiéj formie wystąpić należy z protestem przeciw awanturniczéj polityce teraźniejszego gabinetu. Oświadczono się jednomyślnie na zebraniu tém przeciw zaczepnym operacyom wspólnym armii rumuńskiéj z Moskalami przeciw Turcyi, również przeciw możliwemu w przyszłości stanowisku Rumunii, któreby kraj postawiło w stosunkach nieprzyjaznych z którémkolwiek państwem. Na razie zgodzili się zebrani w tém, że w chwili dzisiejszéj, z uwagi na okoliczności nadzwyczajne, z jakiemi kraj ma do walczenia, należy unikać wszelkiéj akcyi, któraby dalsze niepokoje sprowadzić mogła. Natomiast teraz już wystąpić postanowiono z programem, który wyrazi życzenie, aby Rumunia ukształtowaną została tak, iżby niezależna od Turcyi, zapewnioną miała sytuacyą neutralną, poręczoną przez zachodnie państwa Europy, — uważając takie ukształtowanie rzeczy za definitywny wynik zasad pokoju paryskiego. Zebranie przyjęło tę zasadę i powierzyło wygotowanie specyalnego programu pp. Borescu i Majorescu; program z początkiem przyszłego tygodnia ma być ogłoszony.

Z Warszawy piszą do Czasu:

Czternastoletnia polakożercza i panslawistyczna gorączka zniszczyła w Rosyi ludzi wojskowych i politycznych, tak że dziś ani jednych ani drugich Rosya nie ma; w zamian rozmnożyli się agitatorzy, deklamatorzy i fanfaroni. Ludzi dawnych, tak zwanych mikołajewskich, odsunięto prawie wszystkich, a choćby nawet dziś do nich powrócić chciano, już zestarzeli się, gdy nowi ludzie, z którymiby rachować się można i którzyby zaważyć mogli, nie wyrosli; słowem, brak ludzi, to jedna z oznak czasu i zagadka przyszłości. Przyznać trzeba, że owi dawni, mikołajewscy, jaśniéj i trzeźwiéj zapatrywali się od tych ludzi przyszłości bez przyszłości na położenie i przygotowujące się wypadki; byli oni niemal wszyscy przeciwni wojnie, przewidywali niepowodzenia i oceniali należycie siłę oporu Turcyi a dezorganizacyą Rosyi. Z tego powodu przytoczono mi ustęp listu jenerała Kotzebue do kolegi i przyjaciela, pisany jeszcze w roku 1854 a w którym już wtedy mówił on: „Turcy dzisiejsi nie są tymi Turkami, których obaj znaliśmy w 1828 i 1829 roku. Szczęście wielkie dla naszego honoru wojskowego, że się mieszają w tę wojnę Francuzi i Anglicy.“ Pokazuje się, iż od onego czasu dzielność żołnierza tureckiego nie zmniejszyła się—a zmalała, jak się zdaje, żywotność i siła organizacyjna armii rosyjskiéj.

Obecnie skarżą się przeważnie na złe, a szczególniéj niedostateczne ambulanse, co staje się przyczyną zatrważającéj liczby umierających między rannymi i chorymi. Zapewne wam już wiadomo, że po długich wahaniach wysłano nareszcie ztąd kilka katolickich Sióstr Miłosierdzia wraz z księdzem katolickim. Nieufność i niedowierzanie doprowadzono do tego ztopnia, iż jak wiem, wiele osób, które pragnęły gorąco, aby żołnierze Polacy mogli mieć opiekę i pociechę własnéj religii, obawiało się przecież wysłać z ambulansem Siostry miłosierdzia i księży katolickich dla tego, żeby w razie jakiego nieszczęścia w ambulansie nie zrzucono winy na Polaków i katolików, tém więcéj, że ks. Czerkaski stoi na czele „krzyża czerwonego.“ Sprawa prowiantów daje także powód do licznych zażaleń i jest polem gorszących nadużyć: tu także chcianoby zrzucić winę na żydów polskich, któremi przecież posługują się, a których znaczna ljczba znajduje się w pobliżu armii i być może, że wyzyskuje na czasie okoliczności.

Znamionującym rysem sytuacyi jest właśnie to, że kiedy głos rozsądku, umiarkowania, prawdy, nie ma do sfer rządowych dotąd przystępu, jednocześnie głosy namiętności, nienawiści, zawiści, głosy przesady i uprzedzeń nie pozostają bez wpływu na jego postępowanie. Rola pana Aksakowa chwilowo może jest mniéj hałaśliwą, ale nie mniéj znaczącą. Wysłanie gwardyi na pole walki mogło być spowodowane potrzebą, ale nie koniecznością militarną, bo ostateczoie można było jeszcze przed gwardyą wysłać inne pułki, a te zastąpić wewnątrz gwardyjskiemi, ale deklamacye i poduszczania p. Aksakowa i pod tym względem skutkowały, jak też niewątpliwie skutkować będą co do innych liberalnych w armii retorm, które agitator zaleca, mianowicie, co do awansu prostych żołnierzy na oficerów. Wojskowo zaś gwardya jedną przedstawia korzyść, że jest lepiéj od linii uzbrojoną; ale w zamian jéj zwykły sposób życia nie usposabia jéj do twardéj i mozolnéj kampanii w bułgarskim klimacie. Gwardya niewątpliwie wytrzyma odważnie ogień armatni i karabinowy, ale nie wytrzyma ani zmęczenia ani fizycznych prywacyi. Oficerowie gwardyi wyjeżdżali z pewnym zapałem, ale już znaczna ich część pozostała w szpitalach, a wiadomości z księstw Naddunajskich mówią o opłakanym stanie, w jakim ludzie i konie gwardyi znajdują się. Ale teorya niwelacyjna i demokratyczna pana Aksakowa górą i jeżeli gwardya nie zwycięży, teorya zwyciężyła. Tymczasem już od pewnego czasu po ulicach Moskwy i Petersburga śpiewają piosnki treści politycznej, a podobno nie zawsze przychylnéj dzisiejszemu porządkowi rzeczy.

* **Bohater z Plewny.** Pod tym napisem zamieszcza wiedeński Tageblatt nader ciekawy artykuł swego korespondenta z Szumli o Osmanie baszy. Powtarzamy artykuł ten prawie w dosłownym przekładzie, przekonani, że czytelnicy nasi radzi będą obznajomić się z rozmaitemi szczegółami, odnoszącemi się do znakomitego wodza.

W chwili — pisze autor — gdy uwaga całego świata skierowaną jest na Plewnę, nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelnika z życiem i działalnością męża, który z bohaterstwem, przypominającém bohaterów starożytności, z niezrównaną uporczywością i wytrwałością, z bezprzykładną odwagą stawia przez trzy miesiące opór przemocy w mieście otwartém, które wrodzony jego talent i spryt potrafił zamienić w niezdobytą fortecę pierwszego rzędu, męża, który zadał Moskalom olbrzymie straty i wyprawił na tamten świat przynajmniéj tylu ludzi, ilu liczyła jego cała armia. Miałem zaszczyt w roku zeszłym podczas wojny serbsko-tureckiéj przez dwa miesiące bawić w otoczeniu tego bohatera i w ciągu tego czasu poznałem go dokładnie nietylko jako wodza, ale także jako człowieka.

Osman basza jest wzrostu średniego, nieco otyły; postawa jego wojskowa stanowi miły kontrast do postawy jego kolegów, którzy nawet w służbie nie mogą ustrzedz się owéj niedbałości, gnuśności i ospałości właściwéj tureckim dostojnikom. Wysokie, wypukłe czoło, gęste, pięknie wygięte brwi, duże ogniste oczy, lekko zagięty nos orli, krótko ostrzyżona broda, długi podkręcony wąs nadają obliczu jego taki wyraz, że dość raz tylko widzieć tę twarz, aby nie zapomnieć jéj nigdy. Co chwila odkłada on fez z głowy, cierpi bowiem na kongestye. W stroju zachowuje Osman największą skromność. W ciągu dwóch miesięcy mojego pobytu w obozie widziałem Osmana zawsze w jednym i tym samym ciemnogranatowym, opiętym mundurze bez wszelkich odznak i ozdób; przestrzega on jednak surowo, aby oficerowie jego sztabu nosili zawsze wszystkie odznaki i dekoracye. Wskutek tego zdarzyło się niejednokrotnie, że nieznający osobiście Osmana, wszedłszy do jego namiotu, skierował swą prośbę lub przemówienie do oficera najbogaciéj ubranego i udekorowanego, nie zważając na skromnie ubranego Osmana. Takie qui pro quo wprowadza Osmana zawsze w doskonały humor.

Byłoby rzeczą zbyteczną rozpisywać się o przymiotach charakteru Osmana, o jego bezprzykładnéj waleczności, energii i pogardzie śmierci. Świadczą o tém wiekopomne czyny pod Plewną. Na polu bitwy jest on wszędzie obecny; w jednéj chwili jest przy bateryi, to znowu przy batalionie, a zawsze tam, gdzie śmierć zmiata najwięcéj ofiar. Jakimś cudem wychodzi on zawsze cało z takiéj przeprawy, zdarzało się bowiem nieraz, że wyżsi oficerowie z jego najbliższego otoczenia padali od kul nieprzyjacielskich. W kampanii serbskiéj okazał Osman kilkakrotnie dowody takiéj brawury. Gdy n. p. chodziło o dodanie odwagi młodym rekrutom, którzy byli po raz pierwszy w ogniu, stawał Osman na ich czele i prowadził do boju. I tak stanął on osobiście na czele kolumny szturmującéj Izwor.

W kilka dni później musiano namioty z pod Izworu przenieść o dwa kilometry wstecz pod osłoną ognia działowego z Zajczaru. Obwiniano wówczas głośno Osmana o tchórzostwo i nie chciano spełnić nakazu. Osman kazał natychmiast rozstrzelać dwóch podżegaczy a następnie przenieść obóz na wskazane miejsce; tylko swój zielony namiot, widziany na wielką nawet odległość, albowiem na szczycie jego jest umieszczony posrebrzany półksiężyc, kazał pozostawić na dawném miejscu. Przez trzy dni strzelali serbscy artylerzyści na ten namiot a Osman nie ustępował z niego ani na krok. Dopiero na czwarty dzień uległ prośbom deputacyi wysłanéj przez żołnierzy i zezwolił na przeniesienie swego namiotu na inne, bezpieczniejsze miejsce. Gdy dnia 18 lipca r. z. wskutek ryzykownego marszu flankowego Leszjanina armia Osmana ba-

szy była bardzo zagrożoną przez kilka godzin, widziano go zawsze tam, gdzie walka była najgroźniejszą i gdzie kule padały najgęściéj. W chwili, gdy wojska tureckie zachwiały się i zaczęły się cofać, podążył Osman jak strzała do pierwszych szeregów tyralierów i nie chciał ztamtąd ustąpić, aż jakiś stary, siwy jak gołąb podoficer chwycił konia jego za uzdzienicę i odprowadził go wraz z jenerałem po za obręb strzałów karabinowych, mówiąc: „Jenerale, tu twoje miejsce!“ — O niesłychanéj energii Osmana baszy podam również kilka szczegów. Przy formowaniu jego armii postąpił wówczas seraskierat w Stambule po macoszemu; dano mu tylko kilka batalionów wojsk regularnych a reszta składała się z samych baszybożuków. Była to banda istnych rozbójników, którą przedtém używano do stłumienia powstania bułgarskiego, banda pozbawiona czci i wiary, która nad ojczyznę przenosiła własny interes i nie robiła różnicy między wrogiem a przyjacielem, gdy chodziło o rabunek lub kradzież. Wypadki zamordowania własnych oficerów, którzy przeszkadzali mordom i plądrowaniu, nie należały do wyjątków. W przeciągu kilku tygodni zaprowadził Osman basza w téj dzikiéj hordzie ład, porządek i wzorową karność do tego stopnia, że przy końcu wojny serbskiéj jego wojska nieregularne odróżniały się od regularnych tylko strojem, co do waleczności zaś, odwagi, pogardy śmierci, nie różniły się wcale od najdzielniejszych korpusów tureckich. A było to wyłączną zasługą Osmana, który surowe swe rozkazy umiał przeprowadzać z niesłychaną ścisłością. Tak n. p. kazał pewnego razu rozstrzelać dwóch Czerkiesów, którzy grozili oficerowi bronią; innego Czerkiesa kazał rozstrzelać za to, że wbrew zakazowi zatrzymał przy sobie zdobyte trofea wojenne, a pewnego Arnautę, który niemieckiemu lekarzowi skradł konia, kazał powiesić: „Złodziéj — tak wyraził się wobec ochotników — zasługuje tylko na stryczek.“

Jenerał zakazał pod karą śmierci podpalać wsie serbskie. Pewnego dnia siedzieliśmy przed namiotem Osmana przy kawie, gdy nagle w kierunku Golyan i Prlita wzbiła się w obłoki łuna pożarowa. Jak lew zraniony, zerwał się ferik z miejsca i głosem drżącym od gniewu rozkazał natychmiast schwytać złoczyńców. W godzinę później stał cały tuzin podpalaczy przed jenerałem. Osman, nieprzyjaciel długiéj procedury karnéj, zapytał, czy poczuwają się do winy. Na to odpowiedzieli oni jednogłośnie: tak. Spokojnie, jak gdyby nie chodziło tu o życie ludzkie, wskazał Osman palcem na trzech baszybożuków, których kazał natychmiast rozstrzelać; resztę kazał odprowadzić do Widdynia. Ta sroga egzekucya oddziałała tak odstraszająco, że gdy w kilka dni później oddział baszybożuków wtargnął do Urznagoraj, a jeden z nich zamierzał podpalać dom, towarzysze jego posiekali go na drobne kawałki z obawy o własne życie. Ale i wobec własnych oficerów jest Osman bardzo surowy. Przestrzega on z największą akuratnością, ażeby decorum wojskowe było zachowane. Raport może mu złożyć tylko oficer należycie ubrany i przy broni, a widziałem kilkakrotnie, jak oficerów niedbale ubranych odsyłał do aresztu. Nawet wobec nieprzyjaciela — tak mówił niejednokrotnie Osman — ma żołnierz dość czasu do połatania i uporządkowania swéj garderoby. Nie chcę, ażeby moi oficerowie wystawiali się na śmiech i politowanie europejczyków. Cóż mam jeszcze powiedzieć o Osmanie? Wspomnę chyba jeszcze o niezmordowanéj jego pracowitości; każdą, najdrobniejszą sprawę załatwia osobiście, korespondencyą prowadzi bez pomocy sekretarza; o świcie jest już na nogach, a ostatni kładzie się spać; uczciwość, szlachetność i sprawiedliwość jego, weszła w Turcyi w przysłowie; był on wreszcie opiekunem srodze prześladowanych Bułgarów. W konwersacyi z ludźmi innego wyznania jest on wprawdzie bardzo grzeczny, ale nadzwyczajnie zimny i ostrożny. Tylko w bardzo rzadkich wypadkach dozwala Osman europejczykom, i to najlepiéj rekomendowanym, bawić w swym obozie. Ale jeżeli przypuści jakiego europejczyka do swego obozu, gości go istotnie z książęcym przepychem. W ucztach, urządzanych na cześć jego gości, płynie szampan obficie, a chociaż sam, jako prawowierny wyznawca Proroka (jedyny może z pomiędzy wszystkich tureckich jenerałów) nie weźmie do ust ani kropli tego nektaru, mimo to cieszy się niezmiernie, gdy goście jego bawią się dobrze. Charakterystyczną u tego człowieka jest duma bez granic, a chociaż duma ta jedna ma mnóstwo nieprzyjaciół, mimo to jest całkiem usprawiedliwioną. Jest on dumnym tylko wobec arogantów i wobec takich, którzy niepowołani wciskają się do jego grona. Wobec ludzi, których polubił, nie jest dumnym. Gdy raz żegnałem się z nim na kilka dni, podał mi rękę wobec całego korpusu oficerów, dodając: „Oto największy z méj strony dowód szacunku i przyjaźni!“

A teraz jeszcze kilka szczegółów biograficznych: Osman Nuri basza liczy obecnie według rachuby tureckiéj 42 a według naszéj rachuby około 39 lat. Ojciec jego Nuri Effendi był urzędnikiem wilajetu w Adryanopolu i wcale zamożnym człowiekiem, Wysłał on utalentowanego syna swego do Carogrodu, gdzie młody Osman pobierał naukę najpierw w Galata Seraj a później w cesarskiém liceum wojskowém. W 18 roku życia wstąpił Osman w charakterze porucznika (mulazim) do syryjskiego pułku kawaleryi; we dwa lata później został rotmistrzem i odznaczył się podczas powstania Druzów tak, że sułtan Medżid dekorował go krzyżem kawalerskim swego orderu. Powstanie na Krecie zastało go już w stopniu podpułkownika. Objął on wówczas komendę nad lotną kolumną złożoną z Egipcyan i Turków i oddziałem tym zadawał ogromne straty powstańcom a w końcu zajął klasztor św. Grzegorza, główną siedzibę powstańców, obwarowany tak silnie jak forteca. Za ten czyn bohaterski mianował go sułtan pułkownikiem, pomimo, że nie miał jeszcze 30 lat. Następnie został wysłany do Bagdadu a z tamtąd do Yemen, gdzie w ciągłych walkach z Beduinami dosłużył się w roku 1874 stopnia liwy czyli jenerałmajora. W Yemen bawił aż do wybuchu wojny serbskiéj, poczém nadano mu stopień ferika i powierzono obronę fortecy Widyń. Jego czyny bohaterskie w téj ostatniéj wojnie, a mianowicie pod Zajczarem i Izworem, są tak świeżo w pamięci czytelnika, że nie potrzebujemy rozwodzić się bliżéj nad niemi. Dodamy tylko, że za te dwa zwycięstwa nadał mu sułtan Abdul Hamid najwyższą godność wojskową i po zawarciu pokoju mianował go marszałkiem. Cała przeszłość tego mężą, któremu nie jest obce wykształcenie europejskie, uprawnia do najśmielszych nadziei, a mimo to nikt nie przypuszczał nawet, że w kampanii obecnéj potrafi on odegrać tak ważną rolę. Obecnie, chociażby nawet odwróciło się od niego szczęście wojenne i chociażby Victoria podała palmę zwycięstwa komu innemu, imię Osmana zostanie zapisane na najpiękniejszéj karcie dziejów tureckich.

---

* **W Azyi** wypadki rozwijają się szybko, a jak widać z depesz świeżo nadchodzących, niezadługo będą miały miejsce ważne starcia. Dzisiejsze nowości przedstawiają się w treści depesz jak następuje:

Carogród, 24 października. Wedle nadeszłych tu wiadomości, Moskale rozpoczynają ostrzeliwać fortyfikacye Karsu, z których na ogień żywo Turcy odpowiadają.

Carogród, 24 października. Kars jest na 4 miesiące zaprowiantowany. Izmail basza ciągnie przez Koprikioi na odsiecz Karsowi. Mustafa basza objął komendę Karsu.

Kutais, 23 października. Wedle doniesień z Batum panuje tam gorączkowy ruch z powodu wysyłki wojsk do Erzerum. Derwisz basza ma objąć dowództwo nad armią, która dla osłony Erzerum formuje się w górach Soghanludag. — Sztab moskiewskiego korpusu rionskiego, jako też jenerał Oklobdżio, udaje się do Ozurgety, aby ztamtąd rozpocząć ofenzywę.

Londyn, 24 października. Do Biura Reutera donoszą z Erzerum: Izmaił basza przybył d. 23 bm. do Zeidikan. Dziś zamyśla on obsadzić Dahar, aby osiągnąć związek z armią Muktara baszy, który stoi pod Zivin. Pod Soghanlidag stoi oddział moskiewski,

Tyflis, 23 paźdz. Przybył tu pierwszy transport jeńców tureckich, wziętych pod Aladżadagh. W liczbie ich znajduje się wielu Anglików (?). Dalsze transporty nastąpią.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do Czasu:

Pogłoski a nawet twierdzenia ze strony Moskali o zmianach mających nastąpić w Królestwie Polskiém po wojnie, nie ustają, powiedziałbym nawet, że są na porządku dziennym. Fakta zaś pod tym względem są nieme jak dawniéj. Z Petersburga nadchodzą wieści o życzliwém usposobieniu dla Polaków W. ks. Dagmary. Są to wszystko tylko dźwięki bez znaczenia na czasie. Jedynie zmiana systemu państwowego mogłaby polepszyć stan rzeczy tutaj; o niéj zaś niema mowy; do niéj przecież zmuszoną być może Rosya nie z zewnątrz, ani z wewnątrz, ale siłą praw ekonomicznych a po części i koniecznością, wypływającą z prawideł społecznych. Do zmiany systemu trzeba przedewszystkiém ludzi, i to ludzi seryo, mężów stanu prawdziwych, a nie takich, jakimi się okazali dzisiejsi organizatorowie wojskowi i cywilni lub dyplomaci rosyjscy na Wschodzie: otóż innych, jak powiedziałem niema, lub też nieznani są. Między ludźmi, którzy zwiastowaćby mogli lepszą, zgodniejszą z rozumem przyszłość, wymieniają w pierwszym rzędzie hr. Szuwałowa, posła w Londynie. Mąż to ma być światły, prawy nie ulegający uprzedzeniom, który zawsze potępiał system obecny w Polsce i z Polakami, który i to rzecz najważniejsza, przedstawia zasadę, bo decentralizacyą, jako przeciwstawienie fikcyi absorpcyi i utopii hegemonii. Urodzony z Polki i nie tający, iż nie pochwala polityki ks. Czerkawskiego względem Polaków, a pomimo to nigdy posądzanym nie był o polonizm. Przyjście do władzy hr. Szuwałowa byłoby oznaką zwrotu w ogólnym systemie państwowym, ale rzecz ta dotąd jeżeli nie jest niemożliwa, to przecież nieprawdopodobna.

Donosiłem wam obszernie niegdyś o zjazdach rolniczych i podnosiłem ich użyteczność. Dziś winienem dodać, bo słuszność nakazuje, iż zasługa za ich umożebnienie należy się hr. Kotzebue. On w Petersburgu wziął za nie odpowiedzialność. Obecnie zjazdy te nie odbywają się; rozpuszczono tu wieści, iż zakazano je, dla tego, że je wasz dziennik pochwalił. Rzecz zbyt mnie osobiście obchodziła i dla tego starałem się dotrzeć do źródła; wieść okazała się tylko wymysłem. Prawdą jest jedynie że nie zakazano wcale tych zjazdów, lecz z przezorności, którą uznać należy, doradzono, aby ich podczas wojny zaniechano, a to z obawy, aby nieprzyjazne i złowrogie wpływy nie skorzystały z nich, rzucając nowe na kraj podejrzenia. Na każdym bowiem kroku wpływów tych obawiać się tu należy, a nie jest to dla nikogo tajemnicą, iż w Rosyi jest liczny zastęp, który pragnąłby rozruchów, chociażby burdy w ziemiach polskich, na to, aby znowu represya zaszalała nad tym biednym krajem, aby ją wywołała i usprawiedliwiła. Powtarzam jednak, że dotąd nadzieje te są płonne. Nie lepsze tu może mieć szanse nihilizm i jego tajna organizacya; wszelkie w tym względzie czynione usiłowania, czy to na prowincyi, czy w Warszawie między polską ludnością spełzły na niczém. Filia przecież nihilistyczna ma tu istnieć, ale tworzą ją niemal wyłącznie rosyjscy czynownicy. Zapewniono mnie, że na tę filię organizacya główna mało liczy, tak iż pewien termin przed paru miesiącami już oznaczony, a następnie odwołany, nie był wyznaczonym dla filii tutejszéj.

Niegdyś w skutku administracyi ks. Lubeckiego wzorowe drogi w Królestwie Polskiém, przedstawiają dziś opłakany stan, równający się ruinie i zniszczeniu kraju całego. Dowiaduję się, że hr. Kotzebue zwrócił nareszcie uwagę na tę ważną sprawę i że z jego ramienia osobna komisya objeżdża cały kraj, aby zbadać stan dróg, który obecnie, jak wszystko inne, jest skutkiem szalonéj myśli rządzenia za pomocą zemsty, Sam widziałem drogę niegdyś dobrą i znaczną, która dziś zarosła i przestała być drogą, dla tego, że most na niéj spalony w 1863 r. przez powstańców, nigdy odbudowanym nie został. Straty ztąd dla okolicy są wielkie, ale wbrew prawom ekonomicznym, wbrew logice i interesowi samego rządu, stoi pomnik zemsty w tém dziele zniszczenia. Ta droga zarosła, to nie odbudowanie mostu spalonego przez powstańców, to istny dziś obraz całego kraju, to prawdziwy wyraz polityki zemsty, któréj ostatniego słowa dla Rosyi, nie dla nas, obecnie za Dunajem szukać należy.

NIEMCY.

* Berlin, 24 października. Provinzial Corresp. występuje w obszernym artykule jak najbardziéj stanowczo przeciwko twierdzeniu, jakoby wniosek o dymisyą ministra spraw wewnętrznych uważać można za potwierdzenie pogłoski, że reforma administracyjna wstrzymaną tymczasowo została i na przyszłość na inne tory ma być skierowana; następnie podnosi, że nazwisko Friedenthala uważać należy za rękojmią, iż bynajmniéj nie jest zamiarem odstępować od przyjętéj w zasadzie reformy i odpiera mniemanie, jakoby Bismarck był dla reformy téj obojętnym, jeżeli nie jéj przeciwnikiem. Pomieniony półurzędowy dziennik przypomina, że ks. Bismarck podnosił już w roku 1870 konieczność zaprowadzenia reformy w ordynacyi powiatowéj w związku z reformą adminlstracyjną. W końcu zaś artykułu powiada ministeryalny organ: Rząd w całkowitym swym składzie dalekim jest od zrzeczenia się lub zaparcia silnie, a skutecznie rozpoczętéj reformy; mniema on jedynie, iż obowiązkiem jego jest oprzeć się parciu do ciągłego, gwałtownego postępowania naprzód, a to zgodnie z interesem ludności saméj. Powyższe rozumowania opiera Provinzial. Corr. na znanéj mowie, wygłoszonéj swego czasu przy obiedzie przez marszałka parlamentu niemieckiego p. Forckenbeck, że dbać należy o to, ażeby ludność strawiła najprzód już wydane prawa, zanim się do stanowienia nowych przystąpi.

Wskutek urlopu ministra spraw wewnętrznych i prezesa ministerstwa złożyła frakcya postępowców u laski marszałkowskiéj Izby poselskiéj następujący wniosek:

Izba poselska zechce uchwalić:

I. Zważywszy,

1) że w mowie od tronu wzmiankowane ograniczenie reformy urządzeń administraeyjnych na nowelę do ordynacyi miejskiéj dla pięciu wschodnich prowincyi wobec dawniejszych projektów królewskiego rządu, wobec uchwał Izby poselskiéj i przyrzeczeń ministra spraw wewnętrznych przedstawia zmianę polityki wewnętrznéj w łonie rządu;

2) że równocześnie z tém, przy ciągłém trwaniu urlopu prezesa ministrów, otrzymał również urlop na cały prawdopodobnie okres sesyi sejmowéj i odpowiedzialny w pierwszéj linii za sprawy wewnętrzne minister i zastępstwo jego jedynie rozporządzoném zostało,

oświadcza Izba poselska, że przez to szkodzi się uznanemu za konieczny rozwojowi prawodawstwa i uszczupla się konstytucyjną odpowiedzialność ministrów wobec sejmu.

II. Oświadczyć, że niniejszém zawiadomienie wiceprezesa ministerstwa stanu z dnia 22go b. m. jest załatwione.

Podp.: Virchow. Haenel.

Vossische Ztg, organ postępowców, przypomina przy téj sposobności, że o urlopie księcia Bismarcka zawiadomiony został swego czasu parlament niemiecki. Jeżeli zatém o urlopie prezesa ministrów sejmowi pruskiemu nie doniesiono, to ztąd wynika, że tenże pełni służbę i urlopu nie ma, ergo sejm może zrobić użytek z artykułu 60 konstytucyi: „Każda z dwóch Izb sejmujących żądać może obecności ministrów.“

Posłowie Kaufmann i baron v. Schorlemer-Alst złożyli w Izbie poselskiéj następujący wniosek: Izba poselska zechce uchwalić: Wzywa się królewski rząd, ażeby przedłożył sejmowi projekt do ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj dla prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj.

W bawarskiéj Izbie poselskiéj oświadczył dziś minister v. Pfeiffer na interpelacyą posła Schels o reformę prawa wyborczego, że rząd nie ma zamiaru przedłożyć podobnego projektu, ponieważ uczyniono to już dwa razy a zawsze bez pomyślnego rezultatu.

O stanie rokowań, toczących się o zawarcie niemiecko - austryackiego traktatu handlowego, podają dzisiejsze ranne dzienniki wiedeńskie następujące doniesienie: Deutsche Zeitg dowiaduje się, w sprzeczności z doniesieniem innych dzienników o zerwaniu układów, z poufnego źródła, że pruski pełnomocnik, jeneralny dyrektor cła Hasselbach, powrócił wczoraj do Wiednia z instrukcyami, orzekającemi, że poczynione do tego czasu ustępstwa ze strony Austryi nie są wystarczającemi. Rokowań jednakże jeszcze nie zerwano, przeciwnie w piątek odbędzie się jeszcze jedna konferencya, w któréj udział weźmie i węgierski minister skarbu Szell. — Fremdenblatt zwraca uwagę ponownie na to, że w całym przebiegu rokowań starano się z obu stron gorliwie unikać mięszania polityki do rozpraw. — Neue freie Presse mniema, że po zerwaniu rokowań pozostają jeszcze dwie drogi wyjścia, albo zawarcie układu z Niemcami z klauzulą znaną „najbardziéj uwzględnionego narodu,“ lub też odnowienie traktatu z roku 1868 na rok jeden.

FRANCYA.

* Paryż, 23 października. Uderzającą jest rzeczą, iż gabinet marszałka Mac Mahona spokojnie i obojętnie patrzy na to, jak komitet republikańskiéj lewicy coraz energiczniéj występuje jako rząd poboczny i powoli władzę sobie przywłaszczać zaczyna. Pod egidą tego komitetu przygotowuje się cała kampania rugów wyborczych, za pomocą których nie miłe republikanom osobistości z Izby usunięte być mają; przyszłość taka oczekuje podobno nawet ks. Decazes, ministra spraw zagranicznysh i p. de Fourtou. Natomiast z pogwałceniem istniejącego prawa ma być uznany za ważny dokonany w Lyonie wybór p. Duverdier, odsiadującego 18-miesięczne więzienie za obrazę marszałka.

Wczoraj wydał komitet lewicy do wyborców następującą odezwę:

Podczas niedalekich rugów wyborczych zajdzie nadzwyczaj rzadki w rocznikach parlamentarnych przypadek: Izba nie będzie uznawała, że ten lub ów wybór jest nieważny, jedno będzie musiała skonstatować, że przy obliczaniu głosów w pewnych okręgach dopuszczono się świadomo lub nieświadomo fałszerstwa i wskutek tego w miejsce fałszywie ogłoszonego postawić prawdziwie wybranego posła; z tego powodu nie będzie potrzeba sprawy téj odsyłać ponownie do wyborców, gdyż chodzi tu tylko o fałszywe obliczenie i rozklasyfikowanie głosów. Za przykład podajemy wybór, dokonany w drugim okręgu Perigueux, gdzie komisya departamentalna ogłosiła po dwudniowém wahaniu się posłem p. Raynaud, jednego ze 158 konserwatywnych członków rozwiązanéj Izby, jako wybranego większością dwóch głosów. Tymczasem, podług dochodzących nas wiadomości, wybrano większością trzech głosów kandydata republikańskiego p. Chavoix. Na dowód, z jaką stronniczą namiętnością postępowała sobie komisya obliczająca, przytaczamy pomiędzy innemi i tę okoliczność, że unieważniono kartkę, oddaną na naszego kandydata, a noszącą napis: głosuję na p, Chavoix, doktora, który mnie uleczył. Izba skonstatuje to wszystko i ogłosi posłem pana Ch.

Dzienniki paryskie donoszą o nowéj naradzie ministeryalnéj, na któréj dyskutowano projekt nowego orędzia marszałka i o konferencyi, odbytéj między marszałkiem a kilku ministrami, na któréj ostatecznie zadecydowano, że ministerstwo obecne dotrwa do otworzenia Izb i postępowania rządu wobec większości bronić będzie.

Umarł tu wczoraj dyrektor towarzystwa gazowego p. Dubochez, milioner i wielki przyjaciel Gambetty.

Były deputowany Mestreun skazany został za obrazę marszałka, popełnioną w odezwie do wyborców, na miesiąc więzienia i dwa tysiące fr. grzywien.

Księżna edinburgska przybyła wczoraj do Paryża.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 24 października. Do Polit. Corr. piszą z Rzymu, że z okoliczności zwycięztwa republikanów przy wyborach we Francyi odbyły się w wielu miastach włoskich wybitne demonetracye republikańskie. W niektórych miejscowościach jednak, zwłaszcza w Neapolu i Medyolanie wybory francuzkie służyły tylko za parawan do demonstracyi na rzecz przyszłéj republiki włoskiéj.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 24 października. Arcybiskup Scherr umarł wczoraj wieczorem.

Carogród, 24 października. Moskale rozpoczęli na nowo bombardować Plewnę; w wąwozie Szipka trwa wciąż walka na działa. Safvet basza zmusił Moskali, którzy starali się odciąć Turkom odwrót pod Zorakif w pobliżu Massunguelik do cofnięcia się i opuszczenia szańców.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Kucharzewicza, proboszcza z Białcza, skazał sąd kościański dnia 23 b. m. za pozwolenie odprawienia nabożeństwa księdzu Dziegieckiemu w kościele Białeckim na 15 grzywien, odnośnie trzy dni więzienia. Na termin audyencyjny sprowadzono księdza Kucharzewicza, jak donoszą Germanii, pod eskortą, ponieważ na pierwszy termin się nie stawił.

OŚWIATA LUDOWA.

Za pośrednictwem p. Stefana Cegielskiego, okręgowego na miasto Poznań, wpłynęło do kasy Towarzystwa Oświaty Ludowéj 76 marek za miesiąc wrzesień.

Dyrekcya Towarzystwa Oświaty Lud. podaje zarazem do wiadomości, że p. Bolesław Poniński pod dniem 19 października r. b. dla choroby wystąpił z Dyrekcyi i wedle przepisów prawnych zawiadomił równocześnie o wystąpieniu swém władzę policyjną. Urząd przewodniczącego objął tymczasowo wiceprezes p. Z. Szułdrzyński, urząd skarbnika i sekretarza p. Stefan Cegielski. Wszelkie korespondencye do Dyrekcyi upraszamy przesyłać pod adresem p. Stefana Cegielskiego w Poznaniu.

Poznań, dnia 24 października 1877. r.

Dyrekcya Tow. Oświaty Ludowéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Weterynarz pierwszéj klasy Karól Henryk Friebel zamianowany został komisorycznie weterynarzem powiatowym na powiat wystrucki.

---

* **Przy gmachu** tutejszego dyrektoryum policyjnego na ulicy Berlińskiéj rozbierają obecnie dawniejszą remizę, późniejsze pomieszkanie woźnych i dozorców więzienia. Pozyskany ztąd wolny plac obrócony być ma tymczasowo na ogród.

* **Na nowym gmachu sądowym** ustawiono wczoraj figurę „Justitia“, dziś wciągają drugą, przedstawiającą „Lex.“ Każda z tych figur waży 75 cent. i kosztuje 9000 marek. Obie zatém 18,000 marek, rusztowanie do ich wciągnięcia 5000, razem zatém bagatela ta kosztować będzie około 8000 talarów.

* **Na Walném Zebraniu** akcyonaryuszów cukrowni „Kujawy,“ które się wczoraj tu w hotelu Rzymskim odbyło, uchwalono wypłacić akcyonaryuszom 20 pr. dywidendy, płatnéj dnia 1 stycznia roku przyszłego. Do rady nadzorczéj wybrano w miejsce występujących p. Ratha z Jacewa ponownie i p. Posera z Wrocławia.

* **Sądy ziemskie** ustanowione być mają, podług projektu ministeryalnego, w następujących siedmiu miastach Wielkiego Księstwa Poznańskiego: w Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie, Lesznie, Międzyrzeczu, Ostrowie i Sremie.

* **Plac Sapieżyński** rozpoczęto wczoraj obsadzać drzewkami.

* **Tutejszy batalion pociągów** ćwiczył się onegdaj na dworcu górnoszląskiéj kolei żelaznéj w pomieszczaniu we wagonach zaprzężonych i niezaprzężonych wozów.

* **Ceny mięca** będą prawdopodobnie spadały, bo z Ameryki powiększa się ciągle dowóz mięsa peklowanego i wędzonego. W roku 1876 przewieziono do Europy przez sam Hamburg za 9 milionów marek mięsa, a za 15 milionów tłuszczu wieprzowego. (Orędownik.)

* **Dwa zabite skopy** skradziono pewnemu rzeźnikowi w tych dniach w drodze od bramy Berlińskiéj na Wolnicę.

* **Wyrobnika pewnego**, mieszkającego przy ulicy Szewskiéj, napadł w poniedziałek wieczorem w własném jego pomieszkaniu szewc i zadał mu toporkiem rany w prawę rękę i prawą nogę.

* **Aresztowano** wyrobnika, który sponiewierał żonę swą, w rozłączeniu z nim żyjącą a mieszkającą przy ulicy Fryderykowskiéj, a prócz tego dopuścił się naruszenia spokoju domowego.

* **W Dębinie** zastrzelił się wczoraj młody człowiek, który zatrudniony był w zamiejscowéj lejarni i tam postradał posadę.

* **W Bydgoszczy** zastrzelił się dnia 22 b. m. po południu — jak donoszą do Posener Ztg — na katolickim cmentarzu przy zwirówce berlińskiéj przyzwoicie ubrany pan. Znaleziono go siedzącego na ławce przed sklepieniem na głównym ganku cmentarza. Smiertelna kula rewolwerowa ugodziła go prosto w serce. Przy zabitym znaleziono list, adresowany do tamtejszéj administracyi policyjnéj, książkę do nabożeństwa w polskim języku, okulary i binokle. W liście owym zawiadamia zmarły władzę, że krewni jego o zamiarze samobójstwa są zawiadomieni i pewnie wkrótce przybędą, ażeby go pogrzebać. Jest on katolikiem rzymskim, wyspowiadał się wczoraj, ażeby się z Bogiem pojednać. Nie fortunne stosunki familijne i nieszczęścia, jakie majątek jego zrujnowały, spowodowały go do tego smutnego kroku. Nieszczęśliwy samobójca przybył tu dopiero przed kilku dniami, stanął w hotelu i zapisał się w księdze przyjezdnych pod nazwiskiem Elsner.

* **Zarząd budowlowy** w Bydgoszczy oddał dnia 22 b. m, ukończony gmach gimnazyalny asesorowi rejencyjnemu panu Kügler, który następnie tradował go dyrektorowi dr. Guttmannowi.

* **P. barona v. Massenbach**, radzcę ziemiańskiego powiatu wschowskiego, przeniesiono w tym samym charakterze do Hamburga. O jego następcy nic jeszcze dotąd nie wiadomo.

* **W kościele parafialnym w Lembargu**, w powiecie brodnickim, pobłogosławił miejscowy proboszcz ksiądz Guziński zeszłego wtorku o 4 po południu związek małżeński między p. Ludwikiem Donimirskim z Ramży na Ziemi Malborskiéj, czwartym synem powszechnie szanowanego i zasłużonego dyrektora, p, Teodora Donimir-

skiego z Buchwałdu, a panną Godzisławą Łyskowską, najstarszą córką p. Ignacego Łyskowskiego z Mileszew, chlubnie znanego posła lubawskiego. W ten sposób dwie najliczniejsze rodziny zachodnio-pruskie skolligacone, a dzieci dwóch najzasłużeńszych obywateli naszych w szczęśliwe, da Bóg, złączone stadło.

(Gazeta Tor.)

* **Handlarz bydła Lüdtke**, posądzony o zamordowanie swego kolegi Schütz'a w Toruniu, o którego aresztowaniu i w tych dniach donosiliśmy, odebrał sobie dnia 23 b. m. życie w więzieniu toruńskiém.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 26 października, Ewarysta pap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 4 minut 42.

Długość dnia 9 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. 1706 Bitwa ze Szwedami pod Kaliszem — 1724 Sąd w Warzawie na dysydentów toruńskich.

(dr.) **Z pod Smigla,** 24 października. W Targowisku pod Smiglem, a więc w sławnym przez walkę kulturną powiecie kościańskim, zgorzały gospodarzowi Szudzie na dniu 26 b. m. w nocy dość znaczne obory, i ledwo że nie spalił się inwentarz i czeladź. Prawdopodobnie założony był ogień przez włóczęgę, który nie kontent z otrzymanéj jałmużny, odgrażał się gospodarzowi. Takich włóczęgów, którzy na biednych chłopkach wyciskają kontrybucye, a którym z obawy podpalenia dają jałmużnę, u nas nie mało. Co chwila biedny podróżny, który, wyszedłszy za wieś, pęka cygaro, aż miło. Niezawodnie panowie żandarmi, tak zajęci polowaniem na księży, że nie mają czasu uważać na włóczęgów, pomiędzy którymi wielu jest prawdziwych zbrodniarzy, choć z prawami majowemi nie popadli w kolizyą, bo ich kościołem knajpa, modlitwą bluźnierstwo i klątwa, a pracą włóczęgostwo, marnotrawstwo i rozpusta. Niedawno na odpust do Górki Duchownéj uważano za stósowne wysłać aż czterech żandarmów, by snać kto swym cichym pacierzem lub pieśnią nabożną nie ubliżył „majestatowi“ prawa. Nic dziwnego, że socyalizm się szerzy i przybiera rozmiary zastraszające, i że pomiędzy ludem już nawet tu i owdzie pojawiać się zaczynają instynkta piekielne dzikiéj komuny. Niedawno byłem świadkiem rozmowy kilku osób świeckich, w któréj pastor pewien powiedział: „chcecie stawić tamę socyalizmowi, znieście prawa majowe.“ Ja pomyślałem sobie. Niezawodnie to jest pierwszy punkt, ale prócz tego są trzy inne, to jest 2) uważajcie na święcenie niedzieli i świąt, bo czyż nie widzicie, zkąd pochodzi zdziczenie we Francyi, a szczególniéj w Paryżu, gdzie Napoleon I tak pogardliwie wyrażał się o święceniu niedzieli? 3) ograniczcie liczbę szynków, a na wsiach najlepiéj poznoście je całkiem, boć to jamy i nory, w których się lęże przewrotność i bezbożność; wreszcie 4) nie brońcie księżom przystępu do szkół, lecz przeciwnie starajcie się o to, by ksiądz choć codzień mógł być w szkole, by nie obcą, niezrozumiałą, lecz mową rodzinną wpajał w dzieci prawdy niezbędne dla pojedyńczych osób i dla całego społeczeństwa. Te cztery punkta, myślę, widzi każdy tak jasno, że niepojętą jest rzeczą, jak nie pojmują ich ci, którzy przedewszystkiém wiedzieć powinni, na czém porządek społeczny i pomyślność doczesna się opiera.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** rozstrzygał dnia 23 bm. w sprawie przeciwko kupcowi Krystyanowi Boie ztąd o bankructwo, połączone z oszukaństwem i o krzywoprzysięstwo i przeciwko kupcowi Bernardowi Ruth ztąd o dopomaganie mu w tych zbrodniach. Boie miał po ogłoszeniu już konkursu niektórych wierzycieli zaspokoić z uszczerbkiem innych w przysiędze manifestacyjnéj zamilczeć o pewnych przedmiotach swego majątku, które za pośrednictwem Ruth'a sprzedał. Z wowodu jednakże sprawy nabrali przysięgli przekonanie, że krzywoprzysięstwa oskarżony kupiec Boie się nie dopuścił, lecz jedynie bankructwa z oszukaństwem połączonego, za co go deputacya sądowa skazała na jednoroczne więzienie a kolegę jego, który mu w tém był pomocnym na trzymiesięczne więzienie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł nr. 2 i zawiera: Spółki: Uwagi nad regulaminem dla rad nadzorczych Spółek pożyczkowych, przyjętym na XVIII sejmiku ogólnego Związku niem. Spółek zarobkowych i gospodarczych. (Kor.) — Sprawy przemysłu i towarzystwa przemysłowe: O celach i wolności procederowéj. (Kor.) — Odezwa Patrona Towarzystw przemysłowych. — Walne zebranie Poznańskiego Towarzystwa przemysłowego. — Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego i popis szkoły wieczornéj w Sremie. (Kor.) — Patron Towarzystwa przemysłowego w Gdańsku. (Kor.) — Rozmaitości. — Inseraty,

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu

poleca

na rok 1878:

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

KALENDARZ POZNAŃSKI

8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.

Kalendarz Nowy Poznański

16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skarzyński z Spławia, Chłapowski z żoną z Kopaszewa, hr. Szembek z Siemianic, Rogaszew z Moskwy, Grabowski z Gorzewa, Łączyńska z Kościelca, Hulewicz z Młodziejewic, Potworowski z Kosowa, Taczanowski z żoną z Biskupic, Hirsch z Hamburga, Toboll z Piły.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 25 pazdziernika 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow —, wrzesień —, jesień, —,— wrzes. — paźdz. —, paźdz listop. ——, list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00000 ctr., cena wypowiedziana 47,70 na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik 47,70—, list. 47,30— grudz. 47,30— styczeń 47,50— luty 48,— Marzec 48,50 kwiecień-maj 49,50 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,70 marek.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 24 października.

Żyto: (za 2000 funt.), spok.. wypowiedz. 2000 cent na upł. wypow. —, paźdz. 136,— żąd. i płc., paźdz.-listopad 133 płc., 132,50 żąd., list.-grudzień 131,— żąd., grudz.-styez. ——, kwiec.-maj 135,— płc., — żąd.

Pszenica: 208 płc., październik-listop. 208 płc., — żąd. kwiecień-maj —,—

Owies: 128,— żąd., paźdz.-listopad 126,50 płc.. list.-grudz. 125,50 żąd., kwiecień-maj 132,— żąd., — płc. wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: stale, wypowiedz. —,— cent w miejscu 74,50 żąd., paźdz. 72,50 żąd., — płc., paźdz.-listopad 71,50 płc. 72— żąd., listop.-grudz. 72,50 żąd., kwiec.-maj 71.50 żąd., —.— płc.

Okowita: niżéj, wypow. —— litr., w miejscu — żąd., — pł., październik 49,50—60 żąd. i płc., paźdz.-listopad 48,80— żąd., listopad-grudzień 48,50— płac., kwiec.-maj 50,— płac.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 24 października 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała nowa	21 —	20 80	21 80	21 30	20 30	19 —
„ żółta „	20 10	19 90	20 80	20 60	19 60	18 80
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary . . .	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy . . .	16 60	15 90	15 40	14 90	14 60	13 80
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	13 70	13 30	13 —	12 50	12 10	11 70
Groch	17 —	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Siemię lniane . . 100 kilogr.	26 —	24 —	21 —
Rzep zimowy . . = =	31 75	29 25	26 50
Rzepik zimowy . . = =	30 75	28 25	25 —
Rzepik latowy . . = =	30 75	27 —	24 —
Lnica . . . . = =	27 —	24 —	21 —

Ceny wypowiedziane na 25 październ.: żyto 156,— mrk pszenica 208— m., jęczmień — m., owies 128,— mrk. rzep — m., olej rzepiowy 72,50 m., okowita 49,60 marek

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 6,80—7,20.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20

Łubin niżéj, żółty 9.70—10,30—11,80 mrk., nieb 9,60—10,20—10,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,90 m. za 50 kil.

Słoma 22,00—24,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil.) najl. 3—3,60 m, pośl. 2—2,50, za szefel (75 funt.) najl. 1,50—80 m, pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0 05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,00—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,25 marek. Osucie pszenne 8—9 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 października 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
Październik	242,50
Kwiecień-maj	209,—
Zyto spok.	
Paźdz.-listop.	136.50
List.-grudz.	136.50
Kwiecień-maj	142,50
Oléj rzep. stale	
Październik	75.80
Kwiec.-maj	72,70
Okowita stale	
w miejscu	49,—
Pazdziernik	49.10
List.-grudzień	48,90
Kwiec.-maj	51,60
Owies	—,—
Paźdz.-listop.	139,—
	—,—
Wypow. żyta	100
Wypow. okow.	80 000

Kapitały

Galicyany	105.7
Pr. pap. państ.	93. -
Poz. 4% list. z.	94.20
Poz. list. ren.	94.80
Austr. los 1860	104,90
Włochy	71,25
Amerykany	99,60
Turki	10,10
7½% Rumuń.	14,—
Pol. lik. l. zast.	51,40
Rosyj. bknot.	193.50
Sreb. rnt. aust.	56,75
Aus. akc. kred.	362,50
Koléj Państw	447,—
Lombardy	130,—

Szczecin, dnia 24 października 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Październik	217.50
Paźdz-list.	211,—
Kwiec-maj	207,—
Zyto stale	
Wrzesień	134,—
Wrześ-paźdz.	134,—
kwieć-maj	138,—
Olej rzep. stale	
Pazdz.	72,50
Paźdz.-listop.	72.—
Kwiecień-maj	72,50
Okowita stale	
w miejscu	49.—
Paźdz.	48.30
Paźdz.-listop.	47,50
Kwiec.-maj	50,50
Owies	—,—
Kwiecień-maj	150,—
Petroleum	—,—
Październik	13 50

Berlin, 24 pazdziernika 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	11 75	L. z. ros. ziem. ks.	71 80
Prioritety	67 25	Pols. 5% listy zast.	57 75
Kol. Mind. koléj	86 50	Pozn. bank prowinc.	101 —
Reńska. koléj	106 40	Kwilecki Potocki	60 —
Górnoszląska	124 50	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	189 —	Bank rzeszy n.	158 30
Koléj Rudolfa	48 90	Diskont. udziały.	110 25
Austr. banknoty	171 10	Szląsk. stow. bank.	83 25
Austr. renta złota.	63 80	Centralb. f. Industr.	71 60
Ros. Ang. poż. 1871	75 50	Laurahütte zast.	74 50
— poż, prem. 1866.	124 75	Pozn. 4% list.	94 25
Węg. 9% asyg. skar.	94 —	Pozn. renta	— —

(Nadesłano).

Przedpłatę à **10 marek** od egzemplarza złożyli dotąd na **„Złotą Księgę Szlachty Polskiéj:“** Jego Eminencya Kardynał Prymas hr Ledóchowski z Rzymu 2 egz., Kajetan Morawski z Jurkowa 1, Stanisław hrabia Czarnecki z Pakosławia 5, Dr. Józef Koszutski z Poznania 1, Jan i Aleksander Mańkowscy z Podola 2, Stanisław Sulerzyski z Nowéjwsi 1, Artur Cielecki z Galicyi 5, Ignacy Raszewski, radzca Ziemstwa z Poznania 1, Józef hr. z Kurozwęk Męciński, poseł z Galicyi 5, Kajetan Kraszewski z Królestwa 2, Jan hrabia Szeptycki z Galicyi 7, Melania Stablewska z Wilkowa 1, X. Y. Z. 5, Jerzy hrabia Dunin-Borkowski z Galicyi 5, Bolesław Czapski z Cerekwicy 1, Antoni Sęp Szarzyński z Królestwa 5, Serafin Żychliński z Poznania 2, Bronisław Gąsiorowski z Bitynia 5. Ogółem 56 egzemplarzy.

Poznań, 20 października 1877 r.

Teodor Żychliński, św. Marcin 43.

„Czas“ w W. Księstwie i Niemczech dozwolony.

Z dniem 1 listopada b. r. ustaje zakaz „Czasu“. który jak wiadomo wyrokiem urzędu kanclerskiego w Berlinie od 1 listopada 1875 r. na przeciąg 2 lat w obrębie W. Księstwa Poznańskiego i całych Niemiec zabronionym został. Począwszy więc od powyższego dnia przyjmować będą prenumeratę na „Czas“ wszystkie urzęda pocztowe w Niemczech. (1840)

Prenumeratę przyjmuje także wprost Administracya „Czasu“ w Krakowie. Cena przedpłaty wynosi na kwartał 14 marek, na miesiąc 6 marek Pieniądze prenumer. najtaniéj i najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym.

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)

Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.

Handlarzom odpowiedni rabat.

T. SZULC.

Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Tanio!! Tanio!! Tanio!!

Zakupiwszy na ostatnim jarmarku w Lipsku **znaczną lość**

futer

bardzo tanio, zwracam uwagę Szanown. Publiczności na to proszę mnie swemi zleceniami zaszczycić, a ja starać się będę takowe **po cenach umiarkowanych jak najakuratniéj wykonać.**

Franciszek Zbirański

(1521) Wielka Rycerska ul. Nr. 2.

W piątek dnia 26go rozdzielę świeżo ubitego jelenia i sprzedawać będę funt po 50 fen. (1918)

A. CICHOWICZ.

Kilkaset egzemplarzy

Polskiéj pielgrzymki do Rzymu

jest jeszcze w zapasie. Zgłaszać się można do **Redakcyi Kuryera Pozn.** (1919)

Nakładem księgarni **N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu** (Bazar) wyszły

Fotografie Gietrzwałdu

słynącego cudownem objawieniem się Naj. Panny w formacie zwyczajnym (wizytowym) à 50 fen. sztuka. w formacie większym (gabinetowym) à 1 markę sztuka. Fotografie zdjęte z rzeczywistości i pięknie wykonane. Kto naraz nabywa 1 tuzin lub więcéj, oblicza się sztuka w formacie zwyczajnym à 35 fen. od 30 sztuk i 30 fen. w formacie większym à sztuka 75 fen. od 20 sztuk à sztuka 65 fen. Pojedyńczo na prowincyą rozsyłamy przy nadesłaniu pieniędzy w kopercie jako list franko. (1899)

Litografia w kolorach i Litografia niekolorowana w dużym formacie 42/52 centimetrów, przedstawiająca klon z kapliczką, kościół i źródło (jako obraz na ścianę) à 75 fen. sztuka, za 3 marki 5 sztuk. **Taż sama litografia niekolorowana** w mniejszym formacie (format gabinetowy). przedstawiająca klon z kapliczką, kościół, i źródło à **5 fen.** sztuka, **25** sztuk **1** markę. Rysunki te zdjęte zostały w miejscu i są wiernie i pięk. wykonane.

N, Kamieński i Sp.

księgarnia w Poznaniu (w Bazarze).

Prawdziwą chińską herbatę czarną

funt po 3, 4 i 5 marek oraz i wyborowe (1549

prusze czarne

funt po 2 marki tegorocznego zbioru poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

WYSTAWA ROLNICZA I PRZEMYSŁOWA W TORUNIU 1874.

Transport prawdziwych harcowych kanarków

pięknych ptaków zwanych Rollerami, posiadających głos delik. fletowy, również z głosem słowiczym, będzie w dniu 26 i 31 b. m. stał na sprzedaż w hotelu **Vogelsanga** dawniéj Tilsnera przy **ulicy Fryderykowskiéj.** (1916)

Ptaki śpiewające przy świetle od godziny 6téj do 9téj.

Wina węgierskie

z powodu nieurodza ju tegorocznego znacznie na Węgrzech zdrożały.

Szanownéj Publiczności polecam mój znaczny skład tychże win po cenach jeszcze umiarkowanych. Pora do zakupna i przewózki teraz najstósowniejsza. (1867)

Kupującym **całemi beczkami** i **za gotówkę** obliczam 5% rabatu. Ceny są za beczkę od 65 do 180 tal.

Poznań, w październiku 1877.

Antoni Pfitzner

handel win hurtowny.

Wieś rycerska Czekanów

z folw. Bagatella i Maczewskiem, w p. Odolanowskim, 6 kilom. od miasta Ostrowa, nad żwirówką do Kalisza prowadzącą położona, objętości ppter. 475 hektarów roli ornéj bardzo urodzajnéj, i 100 hektarów takichże łąk nad Ołobokiem położonych, ma być na **12—18 lat zaraz wydzierżawiona.** Minimum dzierżawy rocznéj wynosi 18,000 marek, kaucyi 6000 marek. Do objęcia téj dzierżawy potrzebny jest kapitał 60,000 marek. Panowie reflektanci zechcą się zgłosić do urzędu rentowego (1903)

ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Przygodzice w Październiku 1877.

(1916) **Dom sierot katol. w Pleszewie**

przypomina się swoim **Dobroczyńcom.**

WĘGLE kamienne

z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Największy skład mój (1928

herbaty chinskiéj

sprzetu 1877 r.

uzupełniłem wybornemi gatunkami prawdz. arak mandaryn, but. 25 sgr.

J. N. Piotrowski

Poznań.

W poniedziałek dnia 29go b. m. o godzinie 2giéj po południu odbędzie się w **Psarskiem** pod **Szamotułami publiczna** próba z kartoflarką hr Münstera, z poprawką pomysłu p. Głębockiego, rządzcy majętności psarskiéj, na którą się interesentów niniejszem zaprasza. (1914)

Ucznia do piekarni poszukuje **Ernst Fady** Młyńska ul. Nr. 36. (1917)

PANNY

obeznane z robotą **kwiatów sztucznych** ze zwijaniem takowych, sposobem francuzkim, tudzież i uczennice mogą znaleść zajęcie. Adres wskaże Księgarnia **J. K. Żupańskiego.** (1904)

Teatr polski w ogr. Potockiego

W POZNANIU.

W sobotę 20 paźdz. 1877.

Fałszywe blaski

komedya w 1 akcie.

Lekcya śpiewu

fraszka sceniczna w 1 akcie.

PIOSNKA WUJASZKA

krotochwila w 1 akcie.

Początek o godz. 7.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.